

KURJER WIECZORNY

Nr. 91.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 20 mk.

Piątek, 21 kwietnia 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczeniem
opłaty pocztowej wynosi
500 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 100.—, nekrologi mk. 60.—, zwyczajne
(po teście) mk. 40.—, z wyjątkiem
Zamieszczone o 50 i za granicą 100 proc. drożej.

Dokąd pójść??

Kino „LUNA“
Dziś
„W sidłach szatana“
1-a seria p.t. „Potęga zła“
2-a „Szatan zwyciężony“

Warszawa.

(Telef. od nasz. koresp.)

Rozbicie kasy ogniotrwałej.

Właścicielka magazynu jubilerskiego w Bydgoszczy, Górczyńska, otwierając sklep po świętach wielkanocnych skonstatowała, że gospodarowali w sklepie złodzieje.

Dostali się oni do sklepu przy pomocy podkopu z piwnicy i rozpruli kasę pancerną, z której zrabowali biżuterji i kosztowności na sumę 33 ch. milionów marek.

Policia miejscowa przeprowadziwszy dochodzenie ustaliła, że złodzieje przyjechali z Warszawy i do Warszawy też wywieźli łupy.

Urząd śledczy warszawski wszczął poszukiwania i przeprowadził szereg rewizji u znanych paserów, którym zabrano wiele najrozmaitszej biżuterji, pochodzącej z kradzieży.

Biżuterja ta znajduje się w II brygadzie urzędu śledczego, którą poszkodowani mogą oglądać, co może przyczynić się do wykrycia szeregu kradzieży.

Na ślad jednak sprawców kradzieży u Górczyńskiej nie natrafiono dotychczas.

Atleta w przystępie furji.

Aureljusz Mackiewicz, b. znany atleta występujący swego czasu w cyrku, a następnie b. starszy przodownik 8 komisarjatu i w końcu wywiadowca-defensywy policyjnej, który dnia 26 kwietnia 1921 r. po raz drugi dostał silnego ataku furji, przyczem zdemolował całe swe mieszkanie, wczoraj znowu dostał ataku po raz trzeci.

Onegdaj rano furjat wystrzelił trzy razy z rewolweru w podłogę i wyszedł z mieszkania, porzucając broń. Powróciwszy do mieszkania około g. 11 w. Mackiewicz zmusił do grania na skrzypcach sublokatora swego, Jana Poleka, urzędnika banku przemysłowego. Pozostałym sublokatorom i matce Kłosińskiej, starszemu wywiadowcy I brygady urzędu śledczego, Sławas-Sławryńskiemu i ojcu jego, Mackiewicz kazał śpiewać w takt muzyki. Trwało to tak do g. 2 w nocy z bardzo małemi przerwami. W czasie tańca furjat zerwał ze ściany portret swej żony i porwał go w kawałki. W godzinę potem furjat obudził Sławryńskiego i kazał mu podpalić łóżko, wreszcie kazał przynieść papierosy i termometr. Po zażyciu przyniesionych z apteki proszków furjat spał do godz. 7 rano, poczem ataki furji zwiększyły się do tego stopnia, że wszyscy sublokatorzy uciekli z mieszkania. Wtedy zwróceno się o pomoc do policji. Przyszła siostra furjata, Baranowska i zaczęła go uspokajać, lecz bezskutecznie. Przybyło kilkunastu policjantów, lecz długi czas nie mieli oni odwagi obezwładnić furjata atleta. Po długich naradach postanowiono wezwać straż ogniową, która przybyła pod kierunkiem kap. Janowskiego o godz. 1 m. 29 ppoł. W odpowiednim momencie, gdy trębacz grał pobudkę strażacką, a furjat stojąc oparty przy rąbce okna przysłuchiwał się, wbiegli do mieszkania st. przodownicy z 8 komisarjatu oraz strażak, którzy pochwycili go z tyłu za ręce i skrupowali go sznurem, poczem wsadzono furjata do omnibusu strażackiego i przewieziono do szpitala św. Jana Bożego.

Konferencja w Genui.

Przypuszczalna treść odpowiedzi.

GENUA, 20 kwietnia, godz. 21.45. (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego“). Odpowiedź

Niemiec i Rosji nie są jeszcze znane oficjalnie, ale tekst ich został już definitywnie ustalony. Co się tyczy odpowiedzi niemieckiej, to Niemcy oświadczają w niej prawdopodobnie, że ulegają woli koalicji i wycofują się z komisji do spraw rosyjskich, nie przerywając jednak współpracy w innych komisjach.

Odpowiedź bolszewicka przyzna zapewne przedwojenne długi Rosji, żądając jednak odszkodowań za oderwane „provincje“, moratorium dla spłaty tych długów i większej pożyczki w postaci kredytów.

Natomiast zdaje się nie ulegać wątpliwości, że bolszewicy odrzucają kategorycznie projekt wypłacenia odszkodowań za skonfiskowane prywatne majątki poddanych zagranicznych, uważając to za obniżenie swego prestige'u.

Z nastrojów w delegacji angielskiej i włoskiej odnoszę wrażenie, że obydwie odpowiedzi, rosyjska i niemiecka, zostaną uznane za wystarczające, jako podstawa do dalszych rokowań.

Rozeszła się tutaj pogłoska, że Lenin ma niebawem przybyć do Genui. W sekretarjacie delegacji sowieckiej oświadczone mi, że informacja ta nie ma żadnych konkretnych podstaw. Cz. O

Konferencja prasowa z Lloyd George'm.

GENUA, 20 kwietnia, godz. 21.30 (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego“). Najzamienniejszym ewenementem ostatniej doby była konferencja prasowa u Lloyd George'a. Należy w niej podkreślić przede wszystkim: **niezwykły optymizm premiera angielskiego.**

W sprawie traktatu sowiecko-niemieckiego oświadczył, że **incydent należy uważać za załatwiony.**

Sposób tego załatwienia jest bardzo symptomatyczny. Ponieważ Niemcy osobnym traktatem uregulowały swój stosunek do Rosji, a więc nie będą brały udziału w obradach komisji, dyskutującej nad ułożeniem stosunków między koalicją i bolszewikami. **Takie postawienie sprawy trąci bardzo wyraźnie zaakceptowaniem traktatu w Rapallo.**

Niemcy wybrały to wyjście zamiast cofnięcia i zrezygnowania z zawartego układu, uważając widocznie, że lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu!

Uważając ten incydent, którego doniosłość Lloyd George stanowczo docenia, za wyczerpany i załatwiony, premier angielski oświadcza, że **konferencja musi doprowadzić do zawarcia dziesięcioletniego rozejmu w Europie.**

Jest to ściśle związane ze sprawą rozbrowienia, która, mimo wrogiego stanowiska Francji, Anglija jednak zamierza przy okazji rzucić na stół genueński.

Pozatem podkreślić należy wrogą wycieczkę w stronę Francji, zawartą w oświadczeniu, że konferencja odnosi sukcesy, **aczkolwiek są tu tacy, którzy od pierwszej chwili dążą konsekwentnie do rozbicia tego dzieła.**

Energiczne słowa pod adresem Niemiec należy, wnioskując z ogólnego nastroju, raczej uważać za zwroty retoryczne, niż za prawdziwe groźby.

GENUA, 20 kwietnia (Pat.). Koła niemieckie wyrażają wielkie zadowolenie z oświadczenia Lloyd George'a, wygłoszonego na konferencji prasowej, na której Lloyd George miał powiedzieć między innemi, że **zajście uważa za skończone.** Widzą oni u Lloyd George'a chęć kontynuowania rokowań i podziwiają jego zręczność, dzięki której zdołał rozwikłać trudną sytuację.

Wspólne narady wielkiej i małej ententy.

GENUA, 20 kwietnia (Pat.) — Przewodniczący wielkiej i małej ententy odbyli konferencję w sprawie określenia stanowiska w stosunku do kwestji komisji dla sprawy rosyjskiej. Przyjęto inicjatywę Barthou, według której **plan kół oficjalnych rokowań z delegacją sowiecką ma być zaniechany**, a przedstawiciele państw neutralnych mają być zaproszeni na konferencję, celem wzięcia udziału w rokowaniach. Następnie uchwalono, aby w piątek przed południem komisja obradowała przy udziale delegacji Szwajcarii, Szwecji, Polski i Rumunii, natomiast bez udziału delegacji niemieckiej i rosyjskiej. Na zebrańiu tem omawianą będzie odpowiedź rosyjska i **powzięta zostanie uchwała co do tego, czy mają być prowadzone rokowania z sowietami, czy też nie.** Ta sama komisja zbierze się **popołudniu oficjalnie w obecności delegacji rosyjskiej**, o ile będzie uchwalone dopuszczenie tej ostatniej do narad.

Ameryka zabiega o rosyjską naftę.

EILWESE, 21 kwietnia (Pat.). Radio. Z Genui donoszą o wszczętych tam rokowaniach między finansistami amerykańskimi w sprawie wyzyskania rosyjskich źródeł ropy naftowych przez spółkę amerykańską.

Ambasador Stanów Zjednoczonych na bankiecie niemieckim.

BERLIN, 21 kwietnia (A. W.) Posel Stanów Zjednoczonych w Rzymie, pełniący obowiązki obserwatora w Genui, p. Childe wczoraj wieczorem był podejmowany przez p. Rathenau'a i delegację niemiecką.

Opinia francuska o traktacie w Rapallo

PARYŻ, 21 kwietnia (Pat.) — Tutejsze koła uważają, że zмова niemiecko-rosyjska narusza równowagę europejską i dążyć będą do zwołania ogólnej narady sprzymierzeńców wielkiej i małej ententy oraz specjalnie zagrożonej Polski, celem powzięcia kontroli sprzymierzonych na G. Śląsku, gdzie istnieje nie znacznych składów broni zostało stwierdzone. Francja zamierza sprawę tę przedstawić sprzymierzonym, mając nadzieję, że u-

znają oni konieczność rozpatrzenia nowej sytuacji ogólnej.

Uchwała zjazdu monarchistów

BERLIN, 20 kwietnia (Russpr.) — W naradzie, jaka się odbyła w Berlinie z inicjatywy redakcji gazety „Griechische Russland“, grono rosyjskich monarchistów konstytucyjnych postanowiło utworzyć związek monarchistów konstytucyjnych. Na naradzie obecni byli delegaci z Białogrodu, Budapesztu, Konstantynopola, Paryża, Sofji,

Stanów Zjednoczonych i różnych niemieckich miast prowincjonalnych. Postanowiono również wysłać depeszę do cesarzowej Marii Teodorowny, wyższej rady monarchicznej, jen. Wrangla i wybrano centralny komitet związku.

Rewizja konstytucji rumuńskiej

BUKARESZT, 20 kwietnia (Russpr.) — Parlament rumuński powołał specjalną komisję, złożoną z 37 posłów dla dokonania rewizji konstytucji.

Kino „CASINO“

Dziś po raz ostatni!

„SAFO“

z Polą Negri.

Naczelnik państwa w Wilnie.

WILNO, 21 kwietnia (A. W.). W czwartek w południe Naczelnikowi państwa przedstawili się przedstawiciele władz, sejmu, duchowieństwa, organizacji społecznych i politycznych. Ogółem 80 osób. O godz. 2-iej po poł. w gmachu delegatury p. Ponikowski wydał śniadanie. O 4-iej po poł. Naczelnik państwa w towarzystwie gen. Jacyny, szefa kancelarii Cara, ministrów Chodźki i Kamińskiego, oraz delegata Sołtana był obecny na poświęceniu żłobka amerykańskiego Czerwonego Krzyża. O 5 po poł. odbyła się w uniwersytecie uroczysta akademja. Rektor Świąiewicz witał Naczelnika państwa, jako wskrzesiciela uniwersytetu. O 7-iej wiecz. odbył się bankiet rady miejskiej na cześć Naczelnika państwa. W czasie obiadów wznoszono toasty.

Prezes rady miejskiej Wilna p. Bańkowski wznosił toast na cześć Naczelnika państwa, radny Dembowski na cześć prymasa Dąbora, poseł Engel za pomyślność Rzeczypospolitej, poseł Jasieński za armję polską. Potem nastąpił szereg toastów przedstawicieli miast. Następnie głos zabrał, prezydent rady ministrów, p. Ponikowski, który oświadczył, między innemi, co następuje:

— Sprawowanie władzy na Litwie środkowej było rzeczą istotnie b. trudną. Nazwiska Żeligowskiego, Meysztowicza, Mokrzeckiego i Konarszewskiego historia wpisze na chlubnej karcie. Rząd Litwy środkowej i wszyscy jego współpracownicy niech żyją! Obiad zakończyła wielka mowa Nacz. państw. w przemów. swem Nacz. p. nakazując szacunek dla przeszłości, w imię tej przeszłości wyciąga stół braterską do litwinów, w chwili triumfu Polski przez pamięć, że wspólnie z nami walczyli w powstaniu. Jestem w tym wieku — mówi Naczelnik państwa — kiedy ludzie śmiało patrzą w dal, z której nie wracają. Po mojem życiu pełnem przygód i wzruszeń niewiele pozostało mi już do przeżycia, ale dzisiaj przeżywam wzruszenie, jakie ma dziecko, kiedy patrzy w twarz matki, wszystko jedno młodej czy starej, ładnej czy brzydkiej, i woła: „Mamo!“ z takim wzruszeniem w głosie wołam: „Niech żyje Wilno!“ Na tej mowie bankiet został zakończony. O g. 11-iej m. 10. wieczorem, p. Ponikowski, i członkowie rady ministrów odjechali specjalnym pociągiem do Warszawy.

WILNO, 21 kwietnia (Pat.) — Dziś o godz. 12-iej Naczelnik państwa przyjmował delegację instytucji społecznych samorządowych i oświatowych, a równocześnie przedstawiali się Naczelnikowi członkowie komisji rządzącej i wojskowej. Wartę honorową przy wodzu naczelnym podczas wszystkich uroczystości pełnił pluton harcerzy wileńskich.

Kolej usuryjska na sprzedaż.

MOSKWA, 21 kwietnia (PAT). Z City donoszą: Zarząd kolei południowej Mandżurji prowadzi pertraktacje w sprawie sprzedaży Japonji całej kolei usuryjskiej.

Ekspres Praga—Paryż.

Ze względu na małą ilość pasażerów ekspres Praga—Paryż będzie kursował prawdopodobnie tylko do 1 września r. b. po czem do zwykłego pociągu pospiesznego, kursującego codziennie, nie dodawany będzie wagon sypialny.

Przez kopenhaskie szkiełka.

Hussarze polscy i uroczę dunki. Wytworny hrabia-dyplomata i jego śliczna córka. Hrabianka Ahlenfeldt w Warszawie. Gościna w majątku Poli Negri. Propozycja grania dla filmu. Poznanie z hrabią Dąbskim. Rychłe małżeństwo. Pół miliona posagu. Mulaszce życie hrabiego. Porwanie przez własnego ojca.

(Koresp. własna „Kurjera Wieczornego”).

Kopenhaga, w kwietniu. Powiadają tu u nas, w kołach kolonji polskiej, że z małżeństw mieszańców polsko-duńskich bywa- ją zazwyczaj szczęśliwymi składa- jące się z meza-duńczyka a żony- polki, zaś złożone z meza-polaka a żony-duńki wprost przeciwnie. Gadka ta ma już swoją trady- cję, datuje się już bowiem od cza- sów, gdy hetman koronny Stefan Czarniecki nawiedzał półwysep jut- landzki wraz z imię panem Janem Chryzostomem Paskiem (gdyby ów dufny szlachcic wiedział, do okre- ślenia czego będzie w czasach dzi- siejszych użył jego nazwisko!) i towarzyszącymi pancernymi. Nieje- den z hussarji skrzydlatej upatrzył sobie wówczas powabną duszkę i błąd z nią pozostał, bądź do oj- czyzny z sobą zabierał.

Skądinąd przybywali tu też zda- wien dawna robotnicy sezonowi, przeważnie kobiety: do udojów krów, pracy w ogrodach, sadach i na po- lach. I też niekiedy pozostawali na miejscu, zapatrzywszy się na barczystego, modrookiego, iniano- włoskiego gospodarza lub parobka duńskiego.

Od tygodnia cała Kopenhaga znów jest poruszona do żywego pewną historją małżeńską polsko- duńską. Ponieważ rzecz cała ro- zegrała się w Warszawie, macie już prawdopodobnie o tem dość obszer- ne relacje. Ale i u was pewno, jak i tu, krąży na ten temat roz- maite wersje. Będąc, przez wzgląd na stosunki osobiste, źródłowo w tej sprawie poinformowaną, śpie- szę zreferować sz. redakcji istotny podkład całej sprawy.

Domyślcie się chyba, że pra- gnie opowiedzieć o porwaniu hr. Dąbskiej, z domu hr. Ahlenfeldt-Laurvig, przez... własnego oj- ca, który, nawiasem mówiąc, z wie- ku i postawy sam jeszcze robi wrażenie niebezpiecznego uwodzi- ciela.

Prebena hr. Ahlenfeldt-Laurviga poznałam na balu w poselstwie polskim, wydanym przez hr. Dzie- duszycką w dzień swych imienin przed dwoma laty. Wśród licznie zebranego „beau monde” kopenha- skiego zwracał ogólną uwagę wy- mieniony hrabia, świeżo mianowa- ny wóczas na posła w Warsza- wie, ośniewający wszystkich swą prześliczną postawą, wyszukana a nieprzymuszona wytwornością w obyczajach. Jasny blondyn, o przy- strzyżonym z angielską wąsik, do- skonały tancerz, zrobił wrażenie istnego lwa salonowego.

Zdarzyło mi się podczas kolo-acji znaleźć kartkę ze swem nazwi- skiem obok kartki z nazwiskiem hrabiego. Robił na mnie wrażenie młodzieńca lat conajwyżej 25-ciu. Doradzałam mu, by w czasie swe- go urzędowania w Warszawie po- starał się o względy jednej z tak licznych wśród panien warszaw- skich piękności, przypominając mu naszą gadkę o tem, że małżeństwo duńczyka z polką musi bezspornie być szczęśliwem.

Hrabia uśmiechnął się znaczą- co i rzekł:

— Bardzo mi przykro... ale już jestem żonaty...

— Czyżby?... Tak wczesniej?

— I ośmielał się prosić łaska- wą panią o zaszczycenie swą obe- cnością, dwudziestolecia mego ślu- bu, które obchodzi w dniu jutrzej- szym. Małżonkę moją tak za- absorbował przygotowania do tej uroczystości, że nie mogła mi to- warzyszyć na bal dzisiejszy...

Skorzystałam z zaproszenia, by przekonać się na własne oczy, jak to jednak pozory mylą. Zwłasz- cza, gdy hrabia przedstawił mi swą córkę, prześliczną dziewczę ośmiastoletnią, które śmiało wzie- łabym za narzeczoną hrabiego.

Wówczas hrabia-poseł udał się wraz z rodziną do Warszawy. Od-

tąd już podaje wiadomości, któ- rych acz świadkiem nie byłam, je- dnak zasługujące w zupełności na wiarę.

Zamieszawszy w dawnym pa- łacu ks. Lubomirskich na Bielań- skiej, poseł duński poprowadził dom otwarty, zbierając w swych salonach śmietankę towarzyską Warszawy: wysokich dygnitarzy państwowych, dyplomację, arysto- krację, wojskowość, literaturę, sztukę, prasę i t. p.

Na przyjęciach tych ogólna u- waga koncentrowała się zazwyczaj na prześlicznej urodzie córce hra- biego, która łącząc wdzięk i po- wab zewnętrzny ze zdumiewającym „esprit” i wielką wesołością sta- ła się wkrótce najpopularniejszym magnesem zebrań w poselstwie duńskim.

Hrabiankę oblegano z niesły- chaną natężennością, zwłaszcza, że wiadomo było, iż przyszłego mał- żonka oczekuje wiano w postaci już nie milionów, a miliardów marek.

Hrabianka posiadała tempera- ment bynajmniej nie skandynaw- ski i choć różne krążyły pogłoski, odpałała wszystkich zgłaszających się setkami pretendentów do jej ręki.

Pewnego razu na jednym z ta- kich balów w poselstwie duńskim była obecna p. Poli Negri z mał- żonkiem swym ówczesnym Eugen- juszem hr. Dąbskim. Uroczą artystką ośniewaną urodą hrabianki zapropomowała jej spróbowanie swych sił w grze dla kina, twier- dząc, że odmowa jej byłaby szko- dą niepowetowaną dla ekranu.

Hrabianka pół żartem, pół ser- jo zgodziła się na propozycję i na zaproszenie p. Poli Negri udała się w gościnę do majątku tejże pod Bydgoszczą, gdzie miano do- konać próbnych zdjęć.

W uroczym zakątku, siedzibie rodowej hr. Dąbskich bawił wła- nie wówczas młodszy brat hr. Eu- geniusza, hr. Władysław, świeżo zdemobilizowany porucznik ułanów wielkopolskich — bóstwo piękn- ych wielkopolek, znany nie tylko ze swej iście apolińskiej pos- taci, ale i niezwyklej lekkości w obchodzeniu się z pieniędzmi...

Starszy brat jego już brnął po uszy w długach, nie mogąc zaspoko-ić kolosalnych wymagań swej małżonki, a tembardziej płacił piętrzących się długów młodszego brata. Gdy więc bracia spostrze- gli, że oto nawinęła się młoda miliardarka — postanowienie za- padło!

Młody hrabia poprowadził o- fenzywę bardzo umiejętnie. Cza- rująca danka już po trzech dniach kochała go na zabój. Piękna po- goda, czułe sam na sam w alejach starego parku zrobiły swoje.

Wkrótce odbył się ślub młodej pary. Stając się posiadaczem pół- miliardowego posagu, młody hra- bia zapomniał o całym świecie. O swym bracie-społniku, którego zo- stawiał na koszu z długami (ale bez żony, gdyż ta opuściła go już w tym czasie) i, co gorsza, o uroczej swojej żonie.

Pieniądze w ciągu pół roku przepuścił, zaś nie mając odwagi żądać zapomóg od teścia (który w tym czasie otrzymał nominację na posła w Londynie i wyjechał do Anglii) — wpadł w długi.

Nie trudno jest przewidzieć, że w takich warunkach młoda hrabina nie czuła się szczęśliwą.

Zawezwała telegraficznie swego ojca, który skradając się przez okno na pierwsze piętro jej willi w Kon- stancji, porwał swą córkę i za- brał ze sobą do Londynu. Gadka nasza sprawdziła się raz jeszcze.

H. Brochwicz-Olsenowa.

Kupujcie bilety skarbowe
BILET SKARBOWY
to rachunek bieżący w kasie.

Jedyne tanie źródło

w mieście jest firma SZMER- CHEL i ROZNER, Łódź, Piotrkowska 100 i filja 160, pomimo, że robota zdorożła, sprzedaje stare zapasy garderoby, towa- rów i bielizny po dawniej- szych cenach. — Przez obiad otwarte. 740-5

Filmy genueskie.

— 1 —

Odtrącenie przez konferencję

Niedopuszczone do udziału w konferencji kraje siedzą w Genui i bezskutecznie protestują.

Arif Bey, poseł turecki w Rzymie, oświadczył w wywiadzie dzien- nikarskim, że uchwały konferencji nie będą obowiązywały Turcji, po- nieważ nie brała w nich udziału.

Naprawdę puka do drzwi kon- ferencji deputacja wygnanych so- cjalistów gruzińskich. Mocarstwa uznają niepodległą Gruzję, gdy zaś ją zagarnęła Sowdopia, za- staniają się tem, że Gruzja nie leży w Europie. Tymczasem delegacja rosyjska wymaga, aby jeden z jej członków był uznany za przedsta- wiciela Gruzji sowieckiej.

Komitety drugiej międzynarod- rodówki zebrały się w „izbie pracy” i postanowiły podać memoriał konferencji. Ale nie porozumiano się jeszcze co do jego treści. Przed- stawiono trzy redakcje: Jouhaux (Francja), Lepart (Niemcy), i d'Ar- ragona (Włochy).

Konferencja czarno ubra- nych panów.

Konferencja genueska, która zdaleka budzi ogromne zaintere- sowanie i wydaje się sensacją ca- łego świata, najmniej wzbudza ciekawości wśród najbliższych wi- dzów. Ludność genueska, cieka- wa wrażeń, nie tak zapewne wyobrażała sobie to ciekawe wido- wisko.

Jak pisze pewien zagraniczny korespondent — widok panów czarno ubranych, poważnych, pię- dziesięcioletnich nie przedstawia nic osobliwego. Jest zbyt mono- tonny i zbyt smutny. Lud entu- zjasmowałby się dla barwnych ko- stiumów, galonów złotych, pióro- puszków i masek.

Gdyby hiszpanie przybyli w czerwonych strojach torreadora, a Cziczerin, ukosłumowany na bo- jarę — to niezawodnie biegłoby za nimi tłumy.

Ale ci dyplomaci całego świata, jednakowo zwyczajnie ubrani, nudni dla tłumy. To też darzy on ich zupełną obojętnością. Wydarzeń przytem osobliwych za życia. Za- danej katastrofy. Ani bombardo- wania, ani strzałów armatnich. Od czasu do czasu tylko — jak za- pewnia korespondent — małe u- kłóćcie szpilki... Ale to już, oczy- wiście dzieje się za kulisami i w zupełnej dyskrekcji.

Delegacja polska w Genui przeprowadziła się do miasta.

W Genui doszło do poważnej rewolucji... geograficznej. Oto Polska, Czechosłowacja i Grecja przeprowadziły się. Porzuciły swe uroczę wille nad brzegiem morza i ulokowały się skromnie w hote- lach genueskich.

Przyczyny tych zmian geogra- ficznych są natury demokratycznej i ekonomicznej. Oszczędność spo- wodowała te trzy kraje do zmiany miejsca pobytu.

Kilkunastokilometrowe podróże samochodem do Genui kosztowały zbyt drogo. Polska wydawała po- doбно 1600 lirów dziennie na ko- szta przejazdu, a w markach wy- nosiło to poważną sumę.

Wobec tego delegacja polska zdecydowała się po kilku dniach na porzucenie dotychczasowej sie- dziby, a grecka i czzechosłowacka poszły w jej ślady.

Przeprowadzka ta świadczy do- wodnie, że konferencja w Genui odbywa się pod znakiem sanacji stosunków gospodarczych. A także że delegacja polska pamięta o skarbie polskim i o oszczędności. Może śnił się jej zresztą pan Mi- chalski...

Aktorki, teatr i toalety sceniczne.

Kobieta stworzona do sceny. — Upadek sceny niemieckiej, Sztuki dekoracyjno-toaletowe.

Kobiety z małemi wyjątkami lubią, ażeby na nie patrzono, nie wstydzą się swej powierzchowno- ści, raczej są z niej dumne, są za- tem jakby do sceny stworzone; wszystkie też toalety kobiece są w zasadzie toaletami scenicznymi, a już par excellence odnosi się to do toalet dzisiejszych. Oto naprzy- kład:

Toaleta wieczorowa z białych opalizujących pereł naszytych na białej crepe de chine. Spódniczka u dołu w nieregularne zęby wy- krojona, sięga po kostki, stanik bez rękawów, sięgający poniżej pachy przytrzymany epoletkami z nastroszonych piór strusich. Tu- nika z długim wązkiem trenem z błękitnego pannie. Na włosach dżadem z pierre de strasse, wręku białe pióra strusie trzy czwarte metra długości.

Czy taka toaleta nie prosi się o gięsty królewski, tragiczny, he- roiczny, co najmniej dramatyczny?

Zle jest jednak, jeżeli talent aktorski nie łączy się z wrodzo- nym smakiem i umiejętnością ubierania się. Może to nawet — o ile wada ta występuje częściej — doprowadzić do upadku sceny, jak to obecnie ma miejsce w Niem- czech, gdzie noszenie pięknych toalet stało się sztuką specjalną, do której angażuje się osobne „damy salonowe”. Jest to zatem właściwie rozdział między talen- tem dramatycznym a sztuką ubie- rania się.

„Dama salonowa”, dość rzadka specjalistka niemieckiego teatru, jest zarazem — ponieważ przecie grać musi — typem samiczki: ko- kietka, uwodzicielka, nieco złośliwa, bardzo zawistna, w miarę na- miętna.

Oczywiście, że taki stan rzeczy nie może pozostać bez wpływu na twórczość dramatyczną. Po- wszał więc osobny dział tak zwa- nych sztuk i operetek dekoracyjno- toaletowych. Środkowym punktem takiej operetki jest piękna kobieta, która z góry już należy do rekwi- zytów teatru. Nie należy jednak do rekwiizytowni jej toaleta; o tę musi ona sama postarać się wlas- nym smakiem i własnemi — a w każdym razie nie teatralnemi — środkami. Jakaż to scena mogłaby np. aktorce operetkowej dostarczyć następującej toalety, w której nie- dawno ukazała się jedna z gwiazd angielskich:

Toaleta z czarnego dżetu nisko wycięta i spięta na ramionach kosztownymi brylantowymi sprzącz- kami.

Z lewego boku wielki arrange- ment z czarnego tiulu w kształcie bardzo bufiastego żabotu, ścienia- jącego się ku dołowi i sięgającego do brzegu sukni. U pasa ogromna tiulowa kokarda zakończona długą dżetową frenzlą. Na głowie bau- deau z dżetu, spięte brylantami i cztery czarne rajery, dwa odstą- jające nad czołem, dwa zwieszające się na plecy.

W Anglii i Ameryce angażuje się do chórow operetkowych naj- piękniejsze manekiny w najwy- tworniejszych toaletach. W przeci- wieństwie do Niemiec w Anglii przewaga „pięknej kobiety” na scenie wychodzi na złe sztuce. Angielski teatr trzyma się jeszcze przeważnie wzorów starofrancuskich z epoki Sardou, podczas gdy teatr zupełnie modern zbliża się do ro- syjskiego, przedstawiającego cha- rakter bardziej wschodni.

Z Rosji.

Taryfa pocztowa w walucie francuskiej.

Komisariat poczty wprowadził od dnia 1 kwietnia nową taryfę od przesyłek zagranicznych: list ko- sztuje 50 cent., karta pocztowa 30 cent., przesyłka pod banderolą 10 cent., polecenie 50 cent.

Z powodu rabunków cer- kiewnych.

Jak już komunikowaliśmy, wnie- szlorg wysłał z Odessy większą par- tję srebrnych naczyń zabrowanych w cerkwiach i umieścił część na wystawie jednego ze sklepów w dzielnicy tutejszej Pera. Ponieważ handlarz zabrowanemi przedmiota- mi, agent wnieślorga, został kilka- krotnie pobity przez uchodźców ro- syjskich, policja sojusznicza naka- zała usunąć z wystawy kosztowno- ści cerkiewne.

Dzieci mogą umierać.

„Krasnaja Gazieta” pisze, że komisariat zdrowia w Piotrogro- dzie zaprzestął dożywiania dzieci, ponieważ ARA zażądała prawa kon- trolu nad podziałem dostarczanych przez nią produktów.

Nowa ofiara jaskini gry w Sopotach.

Trzeba zamknąć tę mordow- nię ludzi.

W chwili, gdy polska ludność i prasa w Gdańsku prowadzą o- trą walkę przeciwko klubowi gry w Sopotach, pomorski „Głos Ro- botnika” notuje nową ofiarę so- pockiej jaskini gry.

Berliński artysta Willy Stief przebywał od 12 dni w Sopotach. Wszedł do kasyna, próbował wy- grzać, wygrywał i przegrywał. — Ale przegrana zwiększała się i w 12-tym dniu Willy Stief przegrał cały swój majątek i nie miał już ani feniga w kieszeni. Cały jego majątek został w kasie klubu. Nie zostało mu nawet tyle, aby w o- wym hotelu sopockim zapłacić swój rachunek. Willy Stief otru- ła się w pokoju hotelowym morfiną.

Uchodźcy rosyjscy w Bułgarii.

SOFJA, 20 kwietnia (Russpr.) — Urzędowy organ „Pobieda”, który pierwszy rozpoczął kampanię przeciw armji Wrangla podaje o- ficjalne dane o uchodźcach rosyj- skich w Bułgarii. Na żądanie Fran- cji, oddziały armji rosyjskiej przy- jeżdżące zostały z Konstantynopola, jako rozbrojeni uchodźcy. Ogółem przyjęto 13807 osób. Prócz tego w maju i czerwcu przybyło 3239 u- chodźców kubańskich, przeważnie rolników i robotników. Władze bułgarskie zadały sobie wiele tru- du przy rozlokowaniu uchodźców rosyjskich, tembardziej, że więk- szość koszar była zupełnie zruj- nowana. Rosjanie zobowiązali się do prz strzegania dyscypliny i praw, obowiązujących w Bułgarii. Wojskowi rozbrojeni byli dwukrot- nie: w Galipoli przez francuzów i przy wyładowywaniu w Warnie w obecności przedstawicieli wojen- nych Anglii i Francji.

W komunikacie powiedziane jest następnie, że w armji jen. Wrangla niema żadnych sądów wojennych i żaden z żołnierzy nie był dotąd skazany, ani rozstrzela- ny. W niektórych pułkach są ko- mitety dyscyplinarne, które nie mogą sądzić i powołać są tylko do utrzymania dyscypliny.

Podwójne zabójstwo na tle poli- tycznym.

BERLIN, 20 kwietnia (Russpr.) — W nocy na 18 bm. dokonano na ulicy Berlina morderstwa po- litycznego, ofiarami którego padli b. generał gubernator Trebisondy, Dżemal Azmi bej i profesor z Konstantynopola Waga Edli Hekir, należący w swoim czasie do ko- mitetu „Jedności i Postępu”. Za- mordowani wracali w niedawny- wdy po zabitym nieważnym w Berlinie W. Wezyrze Tolanci ba- szy z wizytą od znajomych i na- pędni zostali znienacka przez dwu nieznajomych złoczyńców, którzy dwoma strzałami położyli ich trupem na miejscu. Przestępcy zbiegli.

FELJETON.

Dyplomacja na ulicy.

- O -

Warszawa została poruszona niezwykłym wypadkiem. Zona posła angielskiego pani Max Muellerowa w chwili, gdy tumany kurzu unosiły się przed poselstwem angielskim, ujęła w drobna, wypieszczoną i starannie wymanicowaną rączkę hydrant wodociagowy i z iscie angielską flegmą poczęła skrapiać ulicę.

Wywołało to duże wrażenie wśród publiczki warszawskiej, wrażliwej bardzo na działalność obcych dyplomatów — i wielką burzę w prasie warszawskiej, która z tego powodu wypisuje szalone artykuły, wychwalające energię drobnych rączek pani posłowej i młodziące gospodarkę warszawskiego magistratu.

Każdy łodzianin, który przeczytał powyższe, uśmiecha się jeno ironicznie i myśli:

— Tyle hałasu o trochę kurzu! Gdyby ta dyplomata mieszkała w Łodzi, toby przy swoich zasługach cały dzień polewała ulicę!...

Ale, jak się okazuje, sprawa ta nie zakończyła się na huczku w prasie, lecz zatacza kręgi coraz szersze i może doprowadzić nawet do groźnych zakłóceń dyplomatycznych.

Przedewszystkiem związek zawodowy dozorców domowych zamierza wystosować do poselstwa angielskiego ostry list, w którym protestować będzie przeciwko wkraczaniu w kompetencje dozorców domowych osób niepowołanych i niefachowych, które pracując honorowo mogą na przyszłość być groźnymi konkurentami dla dozorców domowych.

Następnie związek właścicieli nieruchomości zamierza ogłosić memoriał, w którym dowiedzie jasno na biało, że postępek pani posłowej wpłynął na rozwój ruchu budowlanego w Polsce. Myśl przewodnia memoriału jest ta, że kurz jest jednym z zgubnych skutków ochrony lokatorów, a pani posłowa, walcząc z kurzem, walczy pośrednio z właścicielami nieruchomości.

Również nie puści tej sprawy płażem i policja warszawska. Pani posłowa popełniła bowiem cały szereg uchybień, które z punktu widzenia filozofii i logiki policyjnej kwalifikują się do przestępstw policyjnych.

Pani posłowa bowiem po pierwsze — nie była uprawniona do polewania ulic wodą; po drugie — czyniła to w godzinach, w czasie których polewanie ulic wodą jest niedozwolone przez odpowiednie rozporządzenia policyjne; po trzecie — zakłóciła porządek publiczny i spowodowała zbiegowisko uliczne.

Ale najpotężniejsze wrażenie czyni pani posłowej wywarł w ministerstwie spraw zagranicznych. Podobno minister spraw zagranicznych wystosował do przedstawicieli rządu Wielkiej Brytanii energiczną notę, w której wskazuje, iż uczynek pani posłowej naruszył suwerenność państwa polskiego, że jest to mieszanina się państwa obcego do spraw polskich, że czyn ten jest pogwałceniem traktatu wersalskiego i może być niebezpiecznym precedensem na przyszłość.

Tak więc, jeśli wkrótce nastąpi oziębenie stosunków dyplomatycznych polsko-angielskich, to przyczyną będzie przysłowiowe „cherchez la femme”.

A cała ta afeta z warszawskim kurzem, angielską ambasadorką i wodociagowym hydrantem ma znaczenie niekiedy symboliczne — dyplomacja angielska zawsze nas oblewa zimną wodą.

W. Lak.

NA MARGINESIE DNIA.

Czerwony kurz...

Wiosna roku bieżącego rozpoczęła się pod znakiem odrodzenia i odbudowy.

Niewielu z nas dokładnie sobie przypomnia, jak to też wyglądało 10 lat temu.

Prawda, był to czas podłej niewoli, i okropnym nonsensem byłoby tęsknić za ową przeklętą przeszłością, ale człowiek jest... człowiekiem i pono przyzwyczają się nawet do więzienia i chlewu... Od owych „błogich” czasów dzieli nas okres straszliwych mak i udręceń, morze łez i krwi, nieprzebrane pola zgliszcz i ruiny.

Co to była za wyrafinowana robota, tłumaczona różnemi koniecznościami: obrony cywilizacji, względami strategii i innemi — niech świadczy chociażby krótki opis bitwy nad rzeką Somme z marca 1917 roku, umieszczony w „Berliner Tageblatt”:

„Przed naszymi stanowiskami ciągnie się niezmiernym pasem państwo śmierci. Niema ani jednej piwnicy, ani jednej drogi, zdolnej do użytku; niema żadnego mostu, żadnego toru kolejowego. Gdzie były lasy, sterczą tylko pnie... Niema ani jednego domu, ani jednej chaty; niema kawałka drzewa do budowy. Między nami a nieprzyjacielem musi być pustynia, by poznać on straszliwe objawy wojny...”

Tak działo się wiosną roku 1917-go.

A dziś? Pomijając już gigantyczne, istotnie szczytowe wysiłki świata celem podźwignięcia Europy z przepaści całkowitego zdziwienia i nędzy, z radością spostrzegamy i witamy pierwsze oznaki budzącego się życia i twórczej pracy w naszym mieście.

Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, Łódź, po wypędzeniu okupantów w r. 1918-ym, pierwsza w całym kraju zbudziła się z omdlenia i zabrała się do pracy.

Ogłocona, ograbiona i wyniszczona, w ciągu kilku zaledwie miesięcy, wbrew przepowiedniom, wbrew, powiedzmy, nawet — logice, z całą zimną krwią uruchomiła warsztaty, wydając tem jakby potężne hasło:

— Do życia!

Tak dzieje się również i teraz... Sejm, rząd, Europa — głowi się nad sprawą odbudowy, nad ustaleniem normalnych warunków istnienia.

Dra się i kłóca kamienicznicy z lokatorami — o „dach nad głową” na papierze, przez wydanie takiej czy innej ustawy ochronnej...

A Łódź... Łódź machnęła ręką na te papierowe „dachy”... Nad miastem naszym unosi się już miejscami kurz — czerwony kurz cegieł. Gdzieś niedaleko kipi już robota przy wznoszących się nowych przybudówkach, nadbudówkach i nowych domach.

I rzecz charakterystyczna: nie robi tego rząd lub miasto, które zajmują kolosalną ilość gmachów na swe potrzeby. Zabrał się do tego „prywatny” kapitał, któremu widocznie zaczyna się „opłacać”...

Ministerstwo pracy i opł. społecznej ogłosiło odezwę, zachęcającą do tworzenia współdzielni mieszkaniowych, obiecując złote góry, a gdy w Łodzi grupa naiwnych zwróciła się do magistratu zapytaniem na jaką konkretnie pomoc liczyć mogą, gdyby zechcieli przystąpić na zasadach współdzielczych do budowy domu, otrzymali odpowiedź, że stan finansowy miasta i mała ilość placów rozporządzalnych nie pozwala miastu na udzielenie kredytu i t. d.

A sami — czemu z placów nie korzystacie, czemu nie budujecie? Nie z krwi oparów i łun pożarnych, nie z papierowych projektów i ustaw nowe życie się zrodzi...

Ten kurz czerwony, nad miastem naszym unoszący się, daje najlepszą i najpewniejszą zapowiedź — odbudowy!

Jest to najpiękniejszy objaw wiosny roku 1922-ego.

CO DZIEŃ NIESIE?

KWIECIEŃ

21

PIĄTEK

Dzień: Anzelma.
Jutro: Sotera i Kaja.
Wschód s. o g. 5.32.
Zachód s. o g. 7.59.
Wschód k. 8.09 r.
Zachód k. o z. 1.54 pp.
Długość dnia g. 14.07.
Przybyło dnia g. 6.03

Podwyższenie opłat za przekazy pocztowe i telegraficzne.

Minister poczt i telegrafów, opierając się na art. 10 ustawy z d. 27 maja 1919 roku wydał ostatnio rozporządzenie w sprawie podwyższenia opłat za przekazy pocztowe i telegraficzne w obrocie wewnętrznym.

W myśl rozporządzenia powyższego z dnia 16 kwietnia r. b. dopuszczone są w obrocie wewnętrznym Rzeczypospolitej: 1) przekazy pocztowe i telegraficzne do kwoty 50 tys. mk. na jeden przekaz, 2) obciążenie przesyłki listowej, paczki lub listu wartościowego pobraniem do kwoty 50 tys. mk., 3) deklarowanie wartości prywatnej paczki lub listu wartościowego do 50 tysięcy mk.

Opłata pocztowa za przekazy pocztowe wynosi:

Do 500 mk. 10 mk.; ponad 500 do 1000 15 mk.; ponad 1000 do 2500 30 mk.; ponad 2500 do 5000 50 mk.; ponad 5000 do 10000 100 mk.; ponad 10000 do 15000 135 mk.; ponad 15000 do 20000 170 mk.; ponad 20000 do 25000 200 mk.; ponad 25000 do 30000 230 mk.; ponad 30000 do 35000 260 mk.; ponad 35000 do 40000 290 mk.; ponad 40000 do 45000 320 mk.; ponad 45000 do 50000 350 marek.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 11 kwietnia r. b.

Zakaz wywozu żywności.

Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło województwo krakowskie, że zakaz wywozu artykułów spożywczych z Polski również stosuje się do Górnej Śląska i należy przedsięwziąć środki celem ściślejszego wykonania tego zakazu.

Niewygodne wakacje.

Ministerstwo oświaty opóźniło w roku bieżącym rozpoczęcie wakacji szkolnych do dnia 28 czerwca, co wywołało zrozumiałe niezadowolenie rodziców i dzieci. Już bowiem w roku zeszłym odbywały się głosy zainteresowanych w prasie, że wakacje szkolne nie są zastępowane do naszych warunków czasu i pogody.

Ferie trwają potem do pierwszych dni września, kiedy już u nas jest chłodnawo i wieczory są długie. Rozpoczynają się zaś w końcu czerwca, kiedy już minęły najdłuższe dni, najodpowiedniejsze dla pobytu dzieci na wsi, i kiedy pola pustoszeją po żniwach. Ministerjum oświaty powinno tedy przyspieszyć koniec lekcji i rozpoczęcie roku szkolnego, licząc się z potrzebami dzieci przedewszystkiem.

Zamach Niemców na handel polski.

Warszawski „Kurier” donosi: W okresie przedświątecznym przedstawiciele eksportowych firm niemieckich zakupili w Łodzi olbrzymie ilości manufaktury, stanowiące 70 procent produkcji fabryk tamtejszych.

Zakupiony towar Niemcy przeznaczają na wywóz do Rosji. Zachodzi pytanie, dlaczego transakcji tej nie dokonali bezpośrednio kupcy polscy? Czy jest to niezgodność z naszą stroną, czy też kryje się w tem znów jakiś zamach na nasz byt gospodarczy?

Ulgę przejazdową dla dzieci pracowników kolejowych.

Ministerstwo kolei żelaznych ostatnio wyjaśniło, że bezpłatne bilety okresowe mogą być wydawane dzieciom pracowników kolejowych jedynie w tych wypadkach,

gdy dzieci mieszkają wspólnie z rodzicami w miejscowościach podmiejskich.

Dzieci będące na bezpłatnej praktyce rzemieślniczej lub innej, gdy są na pełnym utrzymaniu pracownika, posiadają prawo do wszelkich ulg przejazdowych do 18 roku życia.

Fakt bezpłatnej praktyki winien być stwierdzony przez złożenie odpowiedniego świadectwa.

Dzieci w wieku szkolnym do ukończenia lat 21, nie uczęszczające ani do szkół, ani na bezpłatną praktykę rzemiosł, mogą korzystać z ulg, o ile pracownik stwierdzi przez złożenie świadectw, iż dzieci samodzielnie nie pracują i są na całkowitem utrzymaniu pracownika.

Kuracja na papierze.

Upływa już miesiąc prawie od chwili ogłoszenia w „Monitorze” rozporządzenia Rady ministrów, że urzędnicy państwowi korzystają z pomocy lekarskiej na koszt skarbu państwa.

Dodano przytem w p. 13-ym, że rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Tymczasem dotąd jeszcze urzędnicy nie mogą korzystać z tej kuracji bezpłatnej, ponieważ w rozporządzeniu zaznaczono, że w celu otrzymania pomocy lekarskiej urzędnicy winni zwracać się do lekarzy urzędowych lub umówionych w tym celu przez ministerjum zdrowia. Ono zaś nie wyznaczyło dotąd tych lekarzy.

Wskutek więc tego niedbalstwa urzędnicy ministerjum zdrowia narażają swych chorych kolegów na straty w postaci wydatków na lekarzy i lekarstwa, mimo, że to już się prawnie należy urzędnikom.

Przekazy telegraficzne.

Najwyższa kwota dla przekazów telegraficznych, wynosząca dotychczas 25 tysięcy marek, została podwyższona do 50 tysięcy dla jednego przekazu.

Obliczenia taryfowe.

Urzędnicy kolejowi, zajęci obliczaniem cen za przewóz bagaży i pasażerów, a więc przedewszystkiem kasjerzy, mieli od niepamiętnych czasów do czynienia z jedną księgą, w której wyszczególnione były odległości między wszystkimi stacjami w państwie (np. w dawnym rosyjskim). Tak też było od czasów utworzenia polskiego min. kolei.

Alści obecnie ministerjum wprowadziło taką zmianę, że dla każdej dyrekcji złożyło osobną księgę odległości stacyjnych. Tym sposobem każdy z kasjerów zarówno osobowych jak też bagażowych i towarowych ma obecnie do czynienia z dziesięcioma „księgami odległości” co w obliczaniach dla dystansów pociągów dalekobieżnych wprowadza niesłychany zamęt, gdyż najprzód kasjer musi obliczyć cenę biletu od stacji początkowej do „punktu styczynego” z sąsiednią dyrekcją potem od tego punktu do „styczynego” z następną i t. d.

Skutek jest ten, że obliczanie ceny takiego biletu wymaga długich manipulacji i zabiera bardzo wiele czasu, podczas którego ogonek oczekujących pasażerów niecierpliw się i wraz z kasjerami złorzeczy n efortunnym pomysłem ministerjum.

Wagony sytalne.

Dyrekcja kolei państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że z powodu niedostatecznego zaludnienia znoszą się od 22 kwietnia kursy wagonu sypialnego w komunikacji:

1) Warszawa—Ziołunowo w pociągach osobowych nr. 811, odchodzącym z dworca wschodniego w Warszawie o godz. 0.45 i nr. 812, przybywającym do Warszawy na tenże dworzec o g. 6.10.

2) Warszawa—Baranówice w pociągach pośpiesznych nr. 801, odchodzącym z dworca głównego w Warszawie o godz. 23.00 i poc. nr. 802, przybywającym na tenże dworzec o g. 11.20.

W pociągach ostatnich pozostaje nadal kurs wagonu sypialnego w komunikacji Warszawa — Stołbce trzy razy w tygodniu z odja-

zdem z Warszawy do Stołbców w niedzielę, wtorek i piątek i przyjazdem do Warszawy we wtorek, czwartek i niedzielę.

Zgon ś. p. Eug. Małaczewskiego.

Dnia 19 b. m. zmarł w Zakopanem o godzinie 9 wieczór, bawiący tam od dłuższego czasu literat, ś. p. Eugeniusz Małaczewski. Zmarły autor „Konia na wzgórzu” już w pierwszych utworach zapowiadał się, jako wyjątkowo uzdolniony nowelista.

Koło przyjaciół harcerstwa.

9 kwietnia odbyło się w lokalu seminarjum naucz. zebranie w celu zorganizowania koła przyjaciół harcerstwa dla drużyny seminarjalnej.

Po ożywionej dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: p. Kornacki (prezes), dyr. Dura (wiceprezes), dr. Goldenberg, Bergier, Wiśniewski, Pluta, Wiśniewski i drużynowy Gogolewski. Nowy zarząd postanowił urządzić popisy lekko-atletyczne, aby za otrzymane stąd fundusze założyć kolonje letnie dla harcerzy XII-ej drużyny.

Lekarz chorób kobiecych i piękna Roderyka.

Człowiek którego nazwano „największym oszustem w Niemczech”. — Specjalista chorób kobiecych, dr. Hans von Doederlein. — Romans z córką kupca. Cudowne kuracje pana „doktora”. — Skazany na dwuletnie więzienie.

Wiedeń ma znów nielada sensację. Gmach sądu krajowego jest poproszty obleżony. Setki ludzi stoją w ogonkach, byle dostać się do środka i oglądać pierwszorzędne dziwło: Człowieka, któremu cała prasa zgodnie nadaje zaszczytny tytuł „największego oszusta w Niemczech doby ostatniej”.

Tym niepospolitym mężem jest 26-letni niejaki Maks Kieseewetter, człowiek bez żadnego wykształcenia, który, będąc przy wojsku i to głównie w szpitalach, „lizał” coś niecoś powierzchownie z wiedzy lekarskiej, parę terminów naukowych, lecz posiadając nielada spryt i duży zasób blagi, umiał zużytkować te skromne wiadomości z takim powodzeniem, że przez długi czas uchodził za pierwszorzędnego lekarza, specjalistę chorób kobiecych, znieśli serce inteligentnej kobiety, a z innej uczynił powolną pomocnicę swych oszukańczych praktyk.

Przed rokiem poznał Kieseewetter w miejscowości Gosauville pannę Roderykę Kanagur, córkę bogatego wiedeńskiego kupca, pochodzącą z Włocławca, a wychowaną we Lwowie.

Sprytny oszust przedstawił się jej jako doktor Hans von Doederlein, profesor chirurgii i ginekologii z Monachium. „Pan profesor” pewnie siebie wystąpieniem zdobył naprzód podziw, później i serce młodego dziewczęcia, które zgodziło się zostać jego żoną.

Niestety, srogi papa postawił swoje „veto” i poprosił wyrzucić „pana doktora” za drzwi.

Kochankowie postanowili uciec wspólnie. Pomocą przytem była „pana doktorowi” druga ofiara jego oszustwa młoda dziewczyna, Paulina Pirońska-Fischer. Niestety, zawiadomienie przez ojca uwiedzionej władze zaareztowały młodą parę wraz z ich powiernicą.

Uwodził i współwicek stał się przed sądem, zaś główny świadek, Roderyka Kanagur bawi obecnie we Lwowie. Rozprawa, częściowo tajna, o ile chodziło o skandaliczne szczegóły romansów z Roderyką, wysunęła na światło dzienne szereg momentów, świadczących oczywiście o cieśle i łatwości, z jaką otoczenie odnosiło się do niepospolitego oszusta.

Człowiek ten, bez elementarnej wiedzy, zdolał wprowadzić w błąd lekarzy specjalistów, którzy odnosili się doń z największym poważaniem, wywalił go na konsyliu i uznawał jego diagnozy za trane. Leczył n. p. siostrę pewnego lekarza na ślepa kszkę, przepisał jej kurację, którą brat chorej, lekarz, z największą starannością podał się przeprowadzić. Znowu pewna lekarka, chora na dżynterję, podała się kuracji „d-ra Doederleina” i to ponoć z dobrym skutkiem. Inym razem starszy radca sanitarny dr. Grent powołał go na konsylium do chorego dziecka.

Rozprawa wzbudziła też wzięcie na okoliczność, że wyrok niekiedy pozostawia w ręku bezczynną bandę wywieść w pole ludzi inteligentnych, a nawet uczonych.

Wszło na awansostwo iaktów, w których fałszywy doktor pobierał wysokie honoraria za swe dajagnozy.

Trybunał skazał Kieseewettera za uwiedzenie oszustwo uprawiane praktyki lekarskiej na 2 lata więzienia, odszkodowanie 150 tys. koron dla panny Kanagur, oraz na wydatki z kraw, jako poddanego niemieckiego.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebrawaniu giełdowym w dziedzinie walut bez zmian.

W dziedzinie papierów dywidendowych ruch ożywiony. Tendencja mocna.

Gotówka.

Dolary Stan. Ziedn. 3845—3850
Marki niem. 15.60.

Czeki i wpłaty.

Belgia 528.
Berlin 13.50—13.80—13.60.
Gdańsk 13.50—13.65—13.60.
Londyn 16925—17050.
Nowy Jork 5335.
Drobne dolary 5335—5795
Paryż 557.50—558.50.
Praga 76.
Szwajcaria 752.
Wiedeń 50.50

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 275.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 60—61.50
5 proc. oblig. m. Warszawy 297
6 procen. obl. m. Warszawy r. 1917 255.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 4515—4550
Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 3350—3450
6-aj emisji 5200—5300.
Bank tow. współ. 5000.
Bank Zł. ziem. pol. 1625
Cukier 54850.
Firley 1050.
Drzewo 1700
Węgiel 50000.
Lilpop 5800—5775.
Ostrowiec 8450—8425.
Orthwein i Karasiński 1100
Rudzi 2550—2600.
Starachowice 6125—5875.
Mordziejewski 5900
Zyrardów 76800
Borkowski 1540.
Polska nafta 2100—2075.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 20 kwietnia. Marka polska 7.38 — 7.59 Przek. na Warszawę 7.53 i pół—7.58 i pół, na Poznań 7.28 i pół—7.51 i pół.

BERLIN, 20 kwietnia.—Marka polska 7.50, przekaz na Warszawę 7.55.

KATOWICE, 20 kwietnia. Kurs marki polskiej w obrocie bankowym wynosił dzisiaj 7.50.

ZURYCH, 20 kwietnia. (PAT). — Warszawa 0.14.

GENEWA, 20 kwietnia.—Marka polska 0.15.72

AMSTERDAM, 20 kwietnia. Marka polska 0.07

PARYŻ, 20 kwietnia.—Marka polska 0.29.

LONDYN, 20 kwietnia.—Marka polska 16,062 czek, 17,062 gotówka za funt.

N. JORK, 20 kwietnia. — Warszawa 0.0233.

PRAGA 20 kwietnia. (PAT). — Marki polskie 125 i pół—124 i pół. Marka polska 125 i pół—124 i pół.

WIEN, 20 kwietnia. (PAT) Warszawa 2.00 — 2.08. Marki polskie 2.00 — 2.04.

Bawelna.

N. JORK, 19 kwietnia. (A. W.) Bawelna loco 18.10, na maj 17.91, na czerwiec 17.90, na lipiec 17.50, na sierpień 17.51. Dół do portu Atlantyku i Gófu 11.00.

N. ORLEAN, 19 kwietnia. (A. W.) Bawelna loco 17.00.

Rynek kolonialny.

N. JORK, 19 kwietnia. (A. W.) Kawa loco 10.13, na maj 10.25, na lipiec 10.02, na wrzesień 9.73, na grudzień 9.62.

HAMBURG, 19 kwietnia. (A. W.) — Ceny za 1 kg. wraz z clem: pieprz cały biały Muntok 116, czarny Lamponk 175, korzenie angielskie niemieckie 45, dożdżki całe 210, imbir japoński cały 90, cynamon cały 150—155, mielony 170. Tendencja spokojna.

Nabiał.

MOSKWA, 19 kwietnia. (A. W.) — Ostatnio płacono: funt masła 900,000 rubli, kwarta mleka 250,000 rb.

Ziemniaki.

WARSZAWA, 20 kwietnia. (A. W.) Dzisiejsze posiedzenie wykazało w dalszym ciągu bardzo słabe zainteresowanie. Obroty minimalne przy tendencji wzrostowej. Dokonane transakcje: fr. st. załad. mąka żytnia 70 proc. 17,000 marek, lubin żółty 11,800. Fr. st. Warszawy: żyto 12,100, jęczmień 11,500, siemię lniane 21,000, otręby żytnie 8,450—8,500, pszenne 8,700.

GDANSK, 19 kwietnia. (A. W.) — Pszenica 680—700, jęczmień 440—450, owies 430—450, groch 420—450, lubin 205—215. Na targu brak ożywienia.

Rynek skór.

BIAŁYSTOK, 18 kwietnia. (A. W.) Cholewy platowe para 2000—2500, cholewy szagrinowe para 1600—2000, szpigel biały 700—1000, szpigel walkowy 600—1000.

RADOM, 20 kwietnia. (A. W.) Na rynku skór zastój, tendencja zniżkowa. Ostatnio notowano za stóg: chrom kolorowy f. Sobieszczańskiego № I—1130, № II—1080, № III—1030, № IV—1020. — Firmy „Wenus” 850, f. Borkowskiego 850, firmy „Jutrzenka” 1000.

Chemia.

WARSZAWA, 20 kwietnia. (A. W.) Ceny za 1 kg.: kwas acetylo-salicylowy 5300, fenylcytyna 11,500, jod czysty 38,000, jodek potasu 28,500, kamfora rafin japońska w płytkach 8,500, kamfora syntetyczna 8,500, chinina hydrochlor 14,000, kokaina hydrochlor 360 tysięcy, kodeina fosfor 380,000, bromek potasu 750, benzonafol 7,000, aspiryna 5,000, antypiryna 30,000.

Nafta.

BORYSLAW, 20 kwietnia. (A. W.) Produkcja ropy w ubiegłym miesiącu wynosiła w zagłębiu boryslawskim 3501 wadonów (w lutym 2951 wadonów, a więc o 470 wadonów więcej). Poszczególne towarystwa wyprodukowały: Sulva Plana 497 wadonów, Galicia 435, Phanto 425, Karpaty 344, br. Holde-man 307, sp. akc. „Nafta” 291, Premier 180, Limanowa 145, Sedal-Lipszyc-Miernik 118, Małopolski przemysł naftowy 68, Angielskie tow. Hitzel 54, Polski przemysł naftowy 35. Premier wskutek długotrwałego strajku utracił 200 wadonów produkcji. Ogólna sytuacja wykazuje brak pieniędzy.

Drzewo.

KATOWICE, 19 kwietnia. (A. W.) W południowych Niemczech płacono za papierówkę I gat. 1017 mk., II gat. 804, III gat. 701, bez kory: I gat. 1153, II gat. 1040, franco las. Do cen powyższych dolicza się jeszcze za przewóz do stacji kolejowej 50 mk., za każdy metr sześć. Za deski płacono: 16 „14” 3200—3600, za metr sześć, deski do heblowania 3,600—3,850, franco st. załad. Deski dobre 100 szt. 15,000 mk., fr. statek na Renie. Sosnowe podłogi wagonowe 3,850—4,000 za metr sześć, belki holenderskie 3,700 — 3,900 belki francuskie franco wagon Kolonia 3,650 — 3,700, tarty budulec franco st. Moguncja 3,750—4,000.

Węgiel.

KATOWICE, 20 kwietnia. (A. W.) Dolny Śląsk wyprodukował w marcu r. b. 491,400 tonn węgla kamiennego.

Dostawy dla Rumunii.

Dnia 16 maja r. b. w dyrekcji głównej rumuńskich kolei państwowych w Bukareszcie, odbędzie się licytacja na dostawę rozmaitych maszyn i narzędzi, do obróbki żelaza.

Bank angielsko-czesko-słowacki.

Ministerjum spraw wewnętrznych w porozumieniu z min. przem. i handlu zezwoliło na utworzenie towarzystwa akcyjnego p. f. Bank angielsko-czesko-słowacki, zarząd którego mieszkać będzie w Pradze. Ustawa tow. już jest zatwierdzona. (Russpress).

Odrzucone propozycje niemieckie.

Grupa kapitalistów niemieckich zaproponowała rządowi sowieckiemu wydzierżawienie im jednej z największych fabryk farmaceutycznych i perfumeryj w Moskwie. Rząd propozycję tę odrzucił. (A. W.)

Import do Rosji.

W lutym r. b. importowano do Rosji 8,536,000 pudów, czyli o 57 proc. więcej, niżeli w styczniu. Importowano między innymi: siodła 798,200 pudów, pszenicy 420,000 pudów, maki 311,900 pudów, jęczmienia 307,600 pudów, owsa 161,800 pudów, ryżu 102,200 pudów, cukru 244,000 pudów, węgla 929,700 pudów, papieru 276,200 pudów, drzewa z Finlandji 236,500 pudów.

Kupujcie bilety skarbowe

BILET SKARBOWY
to rachunek bieżący w kieszeni.

Romans w zapomnianym wagonie

Dwie doby w pustych warsztatach.

Prasa amerykańska przytacza zabawny ze względu na swe zakończenie, ale sam przez się dość dramatyczny wypadek.

Zaczęło się od tego, że w pociągu dążącym do Louisville (stan Kentucky) pewien młody inspektor spostrzegł miłą i powabną amerykankę i począł do niej robić czułe oko.

W pomoc odnośnie jego zamiarowi przyszedł drobny wypadek. Oto o godz. 6-ej popoł., t. j. na trzy godz. przed Louisville w wagonie, którym jechała młoda, a nieznająca się paragrafista się oś, co spowodowało przykre skrzywienie kół.

Pisk ten był tak doniosły, że jadący tym wagonem podróżni, choć nie nerwowi, bo amerykańskie, zaczęli się stopniowo wyznosić ze skrzypiącego wozu, który też wkrótce opustoszał.

Po upływie pół godziny nie tylko w przedziale, ale w całym wagonie zostało ich tylko dwoje: pan inspektor i młoda amerykanka.

Reszta publiczności wyszła gniewna, złorzecząc służbie kolejowej, która też czempredzej na jednej z następnych stacji napisała kredą na wagonie: „Zepsuty — drobny remont” poczem cały pociąg podążył dalej.

Mijała godzina za godziną, zapadła noc; wagonu, jako (domniemanie) opuszczonego nie oświetlono, pisk jego to wzmagął się to słabnął, a wewnątrz w jednym z przedziałów trwało słodkie ujęcie, „dwa serca, dwoje ust i jedno technienie”, jak mówi poeta.

Tchnienie to było tak upajające, że młodzi nie spostrzegli się, jak pociąg stanął w Louisville. Było to o wpół do dziesiątej, a w dziesięć minut później inni podróżni opuścili już pociąg a służba stacyjna zaczęła go rezerwować, poczem wagon z napisem „Zepsuty — drobny remont” kazano odstawić do remiz przywarztałowych.

W wagonie brzmiały wciąż zaklęcia i przysięgi, a tymczasem znalazł on się w wielkim budynku z napisem „Zapas — do drobnego remontu”.

Za wagonem wiozącym rozkochaną i upojoną parę zamknęły się ciężkie wrota na klucz i wielki skobel.

Wreszcie około godziny 11-ej w nocy nastąpiło oprzytomnienie. — Wsiadamy — mówiła młoda miss — to pewnie już Louisville.

— Czyżby? — pytał zdziwiony inspektor.

I wysiedli, widząc dookoła ciemności. Potykali się o szyny, natrafiali na jakieś wagony, ale wyścisła z tej sytuacji, w dosłownym znaczeniu tego wyrazu, nie było.

Aż rano rozjaśnił się światło ich położenie i młodzi ludzie zorientowali się, gdzie są.

Ale wszystkie ich wołania i nieśmiały początkowo okrzyki nie przydały się na nic, gdyż remizy warsztatowe stały zdaleka na uboczu i skutkiem tego wołania uwieczonych były głosem wołającego na puszczy.

Minął dzień o wiele mniej rozkoszny od poprzedniego wieczoru, młoda para zjadła wszystkie posiadane z sobą zapasy, a zbawienie nie nadchodziło.

— Może do tej budy otwierają raz na miesiąc? — pytała z niecierpliwością miss.

— To niemożliwe — odpowiadał inspektor — przynajmniej raz na tydzień. A zresztą — dodał — może jaki wagon znów tu wprowadzą i wtedy się wydostaniemy?

— Tak czy owak, czeka nas śmierć lub kompromitacja — odpowiadała młoda miss.

Ale myliła się, bo ze swego więzienia wyszli oni żywi i nieskompromitowani.

Było to nazajutrz wieczorem. Dość niespodzianie zazgrzytał zamek, otworzyli się ciężkie wręczące i do remizy wsunęły się cicho dwie postacie.

— Hallo! — krzyknął inspektor — ludzie, ratujcie!

Ale wchodzący przestraszył się, był to bowiem młody funkcjonariusz warsztatów, który posiadając klucze do remizy przyszedł tu z damą... pogruchać.

— Panie inspektorze — mówił widząc oznaki uwieczonego — niech pan aby nikomu nic nie mówi.

— Dobrze i pan też — odpowiedział inspektor — poczem wprowadził swą damę.

Tym sposobem wszystko pozostało tajemnicą.

COLETTE.

„Tamta”

—x—

— Dwa nakrycia? Tędy proszę państwa; jest jeszcze jeden stół przy oknie, jeśli państwo pragną rozkoszować się pięknym widokiem..

Alicja szła za kelnerem.

— Tak, tak, chodź Marku, będziemy mieli wrażenie, że jemy śniadanie na statku na morzu..

Mąż zatrzymał ją ramieniem:

— Lebiej będzie tam.

— Tam? W tym ścisiku? Ja wolalabym..

— Ja cię proszę, Alicjo.

Uściskał ją tak znacząco, że odwróciła się:

— Co ci jest, Marku?

Położył palec na ustach na znak milczenia i pociągnął ją do stołu na środku werandy.

— Co się stało, Marku?

— Zaraz ci powiem, najdroższa. Pozwól mi zamówić śniadanie. Chcesz krewetki, czy sadzone jajka?

— Wszystko mi jedno. Pozostawiam tobie decyzję.

— Krewetki, — stałował Marek,

— a potem kurczę na zimno z sałatą. Ser śmietankowy. Dwie kawy. Niech tam dadzą..

memu szoferowi, odjeżdżamy za dwie godziny. Szampana.

Westchnął, jak gdyby wykonał jakąś ciężką pracę i zatopił wzrok w błękicie morza, poczem spojrział na żonę, i stwierdził, że jest bardzo piękna, a w małym kapelusiku, odkrytym woalem, jest jej bardzo do twarzy.

— Doskonale wyglądasz, moja droga. A błękit morza nadaje twym oczom odcienia zielonego! I wiesz, że utylaś w podróży..

Wyprostowała dumnie szyję i przechyliła się nad stołem:

— Dlaczego nie chciałaś zająć stolika przy oknie?

Marek nie miał zamiaru kłamać.

— Dlatego, że obok siedziała osoba, którą znam.

— A ja jej nie znam?

— Moja ex-żona.

Nie znalazła słowa odpowiedzi i jeszcze szerzej rozwarła swe wielkie niebieskie oczy.

— Trudno, moja droga. To musiało nastąpić tego lub innego dnia. I zdarzy się jeszcze nie raz. Głupstwo.

Alicja odzyskała mowę i rzuciła w porządku logicznym cały szereg nieuniknionych pytań:

— Czy cię widział? Czy widział, że ty ją widział? Połóżcie

— Nie odwracaj się teraz, proszę cię bardzo, ona nas obserwuje..

obszeruje.. Brunetka, bez kapelusza, zapewne mieszka w tym hotelu.. Siedzi sama, za tą dziewczynką w czerwonej sukni..

— Tak. Już widzę.

Ukryta za czymś wielkim kapeluszem, Alicja mogła się dokładnie przyjrzyć tej, która jeszcze piętnaście miesięcy temu była żoną jej męża.

— Sprzeczność — opowiadał jej Marek — ale to sprzeczność zupełna! Rozwińdłmy się, jak ludzie dobrze wychowani, prawie jak przyjaciele, spokojnie, szybko. I zakochałem się w tobie, a ty chciałaś dzielić szczęście ze mną. Jak to dobrze, że w naszym szczęściu nie było ani winnych, ani ofiar!

Tymczasem „tamta”, paliła papierosa i mrużyła oczy, spoglądając na kapiące się w słońcu morze. Alicja odwróciła się do męża, wzięła krewetki, masło i jadła wolno. Po chwili ciszy odezwała się:

— Dlaczego nie mówiłaś mi nigdy, że miałaś również niebieskie oczy?

— Uśmiechnął się:

— Nigdy nie pomyślałem o tem!

Ucałował rękę, którą wyciągnęła do koszyka z pieczywem, aż zarumieniła się z zawożenia. Też, brunetka, miała się wydać..

się błękit jej oczu i złote włosy, czyniły z niej istotę sentymentalną. Nie zdawała sobie z tego sprawy, że nieco zbyt uzewnętrznia swe uczucia, i cała jej istota nosiła na sobie widoczne piętno zupełnego szczęścia.

Jedli i pili z apetytem, i każdemu z nich się zdawało, że druga strona zapomniawsza o „tamtej”. Tymczasem Alicja śmiała się, może zbyt głośno, a Marek poprawił się na krześle, wyprostował barki i kark. Czekali dosyć długo na kawę, w głębokim milczeniu. Słońce odbijało się w morzu ognistą smugą.

— Wiesz? „Tamta” jeszcze siedzi — rzekła nagle Alicja.

— Czy ona cię krępuje? Może napijemy się kawy gdzieś indziej?

— Ależ nie! Przed jej ona powinna się kłopotować. Zresztą nie wygląda wcale, jak gdyby się bała, spojrz tylko..

— Po co? Znam dobrze ten wyraz twarzy.

— Aha! Zapewne to jej moda? Puścił dym nosem i potarł skronie:

— Moda? — Nie. Powiedzieć ci otwarcie, to nie była ze mną szczęśliwa.

— Naprawdę?

— Ty jesteś pobłażliwa, moja droga, ty jesteś bardzo pobłażliwa.. Ty mnie kochasz.. Jestem

dumny, gdy patrzę w twoje oczy.. te oczy.. Tamta, nie potrafiłem jej uczynić szczęśliwą. Tak, nie potrafiłem.

— Była ciężka w pościu! Alicja była zirytowana i rzuciła krótkie spojrzenie na „tamta” kobietę, która paliła w dalszym ciągu papierosa, mrużyła oczy, i miała wygląd osoby znużonej zadowoleniem.

Marek wzruszył ramionami i rzekł:

— To są tylko słowa. Cóż chcesz? Należy się litować nad tymi, którzy nie są nigdy zadowoleni. My jesteśmy zadowoleni.. Prawda, moja najdroższa?

— Nie — odpowiedziała.

Przyjrzała się uważnie twarzy męża, jego regularnym rysom, rumianym policzkom, gestom włosów, tkanych tu i ówdzie srebrną nitką, jego białym i wypielęgnowanym rękoma. Zważyła po raz pierwszy i zapytała się sama siebie:

— „Czegoż „tamta” chciała więcej, czy szukała czegoś lepszego?”

I aż do samego odjazdu, podczas gdy Marek płacił rachunek, naradzała się z szoferem, który jechał, ona nie przestawała z zadrzota ciekawości spoglądać na „tamta” — niezadowoloną, ciężką w pościu.. doskonałą..

(Przełożył z franc. Tur.)